



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

174

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK NIEZALEŻNY
NOWA EUROPA
00-958 Warszawa
ul. Miedziana 11

13.1.1992 z dn. 6.08.92.

Sierpniowa propozycja teatru Studio *Witkacy, czyli coś z Schaeffera*

Niewiele brakowało, by sierpniowa Warszawa stała się stuprocentową pustynią teatralną. Na szczęście, Centrum Sztuki Studio zaplanowało na ten miesiąc mały, ale bardzo gustowny festiwal: trzy krakowskie spektakle – dwa oparte na twórczości S. I. Witkiewicza i jeden – Bogusława Schaeffera. *Bungo 622*, *Wariat i zakonnica*, *Scenariusz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego*. Ponadto, warszawscy teatromani obejrzą głośny spektakl białostockiego Towarzystwa Wierszalin – *Turlajgroszek*.

Zaczął się od *Bunga 622*. Czterej młodzi, utalentowani krakowscy aktorzy: Piotr Grabowski, Szymon Kuśmider, Jacek Poniędziałek, Wojciech Szawul, pod kierunkiem równie młodego reżysera Marka Fiedora, zaprezentowali interesującą adaptację pierwszej, młodzieńczej powieści Witkacego.

Skondensowanie obszernej, rozbuchanej intelektualnie i artystycznie prozy do objętości godzinnego spektaklu było zadaniem ambitnym i w rezultacie – pomyślnym. Okazuje się, że Witkacego można atrakcyjnie sprzedać bez nadużywania przedsięwzięć oraz rekwizytów groteskowo i surrealistycznie eksponujących formę. W *Bungu 622* postawiono przede wszystkim na aktorów i na prawdopodobieństwo intelektualno-psychologiczne tekstu, nic nie tracąc z dobrej zabawy.

Obyło się bez ostrych makijaży, seksownie demonicznych aktorek, przegadanych nadmiernie

metafizycznych olśnień. Kostiumy były bardzo zwyczajne, niemal prywatne. Scenografię wprowadzono do biurka, sofy i kilku krzeseł. O istnieniu scenicznego światła przypomniano widzom tylko jego całkowitym wyciemnieniem, pomiędzy poszczególnymi, ostro pociętymi sekwencjami spektaklu. Również ironicznie brzmiąca, z lekką kiczowatą muzyka pojawiała się wyłącznie w tych momentach.

Czwórka młodzieńczych bohaterów – z ekstrawaganckim impetem rozprawiających o sztuce, filozofii, o kobietach, o tym, co się im wydarzyło lub o tym, co chcieliby przeżyć – w ostatniej scenie spektaklu, mimo różniących ich osobowości i doświadczeń, zasiada obok siebie na tej samej, staroświeckiej sofie. Wstają z niej po kolei i opuszczają scenę. Jak artystowską młodość. Odchodzą w normalną rzeczywistość. W ślad za trzema przyjaciółmi wybiega i sam Bungo, główny

w tym towarzystwie demon sztuki i życia. Jakby chciał zatrzymać ich jeszcze przez chwilę, by nie zostać samemu *po tej stronie linii*, czyli smugi cienia.

Spektakl ma w sobie coś z Czechowa, z Dostojewskiego, z Schaeffera. Ba, nawet z Jana Peszka, którego reżyserskie wypowiedzi jakby się słyszało. To prawdopodobne, ponieważ producentem spektaklu jest krakowska fundacja KWART, w której Peszek jest bodaj najwybitniejszą postacią. W programie nie napisało, kto opracował ilustrację muzyczną, ale nie zdziwiłbym się, gdyby jej autorem był sam Schaeffer. Jego teatr najwyraźniej promieniuje również i na Witkacego. Jak na razie, chyba tylko w Krakowie. Jak na razie, z interesującym skutkiem.

Po pierwszej sierpniowej propozycji warszawskiego teatru Studio, kolejne zdają się być jeszcze bardziej godne obejrzenia.

JACEK BUKOWSKI